

Listy z kraju

Przygoda w kresowym hotelu

Usłużność żydowskiego pośrednika

Równe, w październiku.

Wlókąc się znowo po Polsce i od czasu do czasu zaglądając do naszych miast, t. zw. kresowych, powoli czuję sobie formułę opłynie o nich, dostrzegając cechy charakterystyczne, jakie są ich przydziałem.

Na pierwszy rzut oka rzuca się ten ich kresowy charakter. Czy to w Równem, czy Wołkowysku, Grodnie czy w Dubnie, w Łucku czy Baranowiczach — widać, że rozwinęły się one w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu na szerokiach przeszerzeniach i gruntu pod ulicę, rozplanowane domowym systemem, nigdzie nie żałowano. Był pod tym względem rozmach, zalegający widokiem szerokiej łanów, był szeroki oddech, potrzeba jacy miejsca wolnego.

TOWARZYSKIE SĄSIEDZTWO

Nie można tego powiedzieć, o starych ulicach, okupowanych przez ludność żydowską, która ciska się w swym ghecie, rozkłada kramy i kramiki w najbliższym sąsiedztwie. Na głównej ulicy, np. Równego trudno czasem zgadnąć, jakimi drzwiami można wejść do sklepu, który opiera się plecami o sąsiedni kramik.

Gdzieś indziej w nowszych dzielnicach chrześcijańskich ludzie nie lubią sobie zawadzać, przy każdym zabudowaniu jest tendencja zakładania ogródków i sielanki. Latem zielona i tęcza jesienią, reguluje sąsiedztwo towarzyskie. Ten charakter osiedli stwarza miłą atmosferę życzliwości, o którą tam łatwiej, niż w stłoczonych w gęste ulice miastach na zachodzie.

POLACY TRZYMAJĄ SIĘ RAZEM

Ton miastom nadała ludność żydowska, jako ruchliwy i krzykliwy element handlowy, krzewienie kultury i reprezentacja duchowa jest obowiązkiem polskich... mniejszości.

Polacy warstwowo dzielą się, jak powiedział pewien dowcipny mieszkanin Łucki, na krzak i kamienie. Krzak — to ludność polska, zdawna tu osiadła, posiadająca dworki i domy, rzemieślnicy i kupcy. Kamienie, twarde ocynające polską kulturą, to urzędnicy, skądinąd to osadzeni, mieszkający w lokalach wynajętych, stylem warszawskim w obejściu towarzyskim błyskotliwi.

Kupcy zaniepokojeni

nastrojami wśród urzędników

Oświadczenie p. premiera Kościalskiego o zamierzeniu rozpoczęcia przez Rząd akcji odroczenia pracowników państwowych przyjęte zostało z ogólnym uznaniem. Dowiadujemy się, że na tle tej służnej i celowej — w zasadzie — zapowiedzi wytwarza się zaczyna w sferach państwowych atmosferę, która budzi poważne zaniepokojenie w kołach kupieckich i przemysłowych, gdyż zaobserwowano objawy wstrząsania płatności miesięcznych rat na towary przez pewne kategorie pracowników, którzy przy okazji widocznie zrozumieli oświadczenie rządu w sposób zupełnie błędny.

*) Wymaga jednak wyjaśnienia, gdyż stało się podstawą do szerzenia się nieuzasadnionego niepokoju.

Poufny okólnik do kupców

w sprawie długów urzędniczych

Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R.P. rozesłał do swoich członków niezmiennie charakterystyczny okólnik w sprawie długów urzędniczych.

W okólniku tym czytamy:

„Ostatnio, jak wiadomo z prasy, przygotowywany jest projekt wprowadzenia moratorium dla długów urzędniczych. Nie znając jeszcze dokładnie projektu, nie możemy podać szczegółów.

Jednak już teraz możemy stwierdzić, że sprawa moratorium

między krzakami i kamieniami pełna panuje harmonia, a obustronne walory stwarzają atmosferę, której jednolitości nie rujnuje nawet prowincjonalne plotkarstwo.

KOMIWOJAZERSTWO

Żydzi stanowią ważny języcek u wagi. Uśmiechają się jedną stroną twarzy do wsi i z chłopem — jak się mówi z odcieniem wyniosłości kupieckiej — zawsze potrafią się dogadać. Drugą stroną twarzy, z odcieniem uniżoności, zwracają się do Polaków. Jest w tem epizjenu dość usłużności

dawnego pachciarza wobec dziedzica czy jego pełnomocnika.

Tę usłużność widzi się szczególnie w hotelach, do których przyjeżdżają z konieczności zagłada. Ho tele w miastach kresowych są w rękach żydowskich, naogół — pożałujcie Boga! Wita cię tam na progu rasowy myszures:

— Moje uszanowanie panu dziedzicowi, ładny pokój zaraz się przygotuje.

Rozpatrzyłeś się w takim pokoju, a myszures pyta uniżenie:

— Czy wszystko jest, czego panu dziedzicowi potrzeba?

— Mniej więcej wszystko.

— A mnie się zdaje, że nie wszystko, co się panu dziedzicowi należy. Ja już wiem...

Usnąłeś na chwilę, nieboże, ukołysany do snu deszczem, który wydzwania o szyby monotonna kołysanka. Nagle budzi cię mocne stukanie do drzwi. Zdziwiony otwierasz je i widzisz pokornie uśmiechniętą twarz myszuresa.

— Bardzo przepraszam, ale deszcz tak leje, że nie można było sprowadzić. Niech pan dziedzic wybacz!

To się nazywa usłużność i subordynacja!

T. Opioła.

Drogo, drożej, jeszcze drożej...

Wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby

postępuje systematycznie od kilku miesięcy

W ciągu ostatnich kilku miesięcy daje się zauważyć w Warszawie znaczny wzrost cen na artykuły pierwszej potrzeby. Objaw ten niepokojący, tembardziej, że zapowiedź zniżki uposażeń urzędniczych zmusza do nowych oszczędności, które odbiją się przede wszystkim na jedzeniu z tej prostej przyczyny, że inne wydatki, np. na ubranie, kulturalne rozrywki, książki i gazety, dawną już ograniczono do ostateczności lub wogóle wyeliminowano ze skromnych budżetów urzędniczych i robotniczych.

Żywność w Warszawie jest podobno bardzo tania w zestawieniu z kosztami utrzymania w większych miastach Europy: Francji, Niemczech, Belgii czy Anglii. Być może, że tak jest, ale nie za pominiemy, że tanią jest pojęciem względem: przeciętny zarobek robotnika w Polsce wynosi 24,3 zł. tygodniowo (największy odsetek robotników zrabia w granicach 10 — 20 zł. tygodniowo), 75 proc. ogółu nauczycielstwa pobiera wynagrodzenie od 100 do 200 zł. miesięcznie, w tych granicach zawierają się również dochody olbrzymiej większości urzędników państwowych i samorządowych.

Ponieważ według statystyk 60 proc. budżetu pracownika fizycznego, a 30 proc. budżetu pracownika umysłowego przeznaczają się na wyżywienie, nietrudno obliczyć, że ogromna większość ludności Warszawy może wydać w przybliżeniu od trzydziestu kilku do 60—80 zł. miesięcznie czyli od 1 zł. do 2,50 zł. dziennie na utrzymanie rodziny, złożonej z 2, 3, 5 i więcej osób.

Wobec takich „zawrotnych” sum, przeznaczonych na pożywienie, taniść artykułów spożywczych w Warszawie wygląda zupełnie inaczej i wzrost cen, który następuje jednocześnie z obniżką uposażeń stanowi dla wielu groźne memento. Porównajmy ceny niektórych tylko artykułów pierwszej potrzeby w ciągu ostatniego kwartału:

czw. październik
1935 r. 1935 r.
zł. zł.
słonina 0,90—1,20 1,70—1,80
szmalce 1,10—1,40 2,00—2,40
wołowina 1,40—1,60 1,40—1,60
wieprzowina 1,10—1,30 1,40—1,60
cielęcina 1,60—1,80 1,80—2,40
kiełbasa 1,80—2,00 2,50—

kartofle 0,08—0,10 0,08—0,10
fajki 0,06—0,07 0,08—0,10
masło 2,35—2,60 3,40—3,70
mleko 0,25—0,25 0,25—0,25
śmietana 1,00—1,80 1,40—1,80
twaróg 0,80—1,00 0,90—1,00

Wybraliśmy to produkty, które stanowią podstawę codziennego pożywienia: tłuszcz, mięso, nabiał, kartofle. W zestawieniu tem uderza olbrzymi skok cen tłuszczów zwierzęcych, a więc słoniny i szmalcu, które podrożały w ciągu kwartału blisko o 100 procent! Ta różnica jest jeszcze większa w porównaniu z cenami w ziemie ub. roku, np. w styczniu i lutym, kiedy słoninę i sadło kupowaliśmy po 80 gr. do 1 zł. a za szmalce płaciliśmy najdrożej zł. 1,20 za kg.

Ceny wołowiny, które od czerwca do października utrzymały się na tym samym poziomie, wzrosły również znacznie, jeśli porównamy je z cenami styczniowymi: wtedy cena zł. 1,40 za kg. stanowiła granicę najwyższą, a nie jak teraz najniższą cenę i na niektórych

rych targach można było kupić mięso wołowe już za 90 gr. zł. 1, 10 za kg. Cielęcina tańsza w czerwcu niż w październiku, jeszcze tańsza była w styczniu, mia nowicie od zł. 1,40 do 1,80 za kg., teraz od zł. 1,80 do 2,40 za kg.

Największy wzrost cen mięsa — poza skandalicznym skokiem cen tłuszczu — wykazuje wieprzowina oraz jej przetwory, np. kiełbasa ze zł. 1,80 na 2,50 za kg.

Wzrost cen nabiału. Znowu ogromny wzrost ceny masła — przeciętnie o 1 zł. na kilogramie, duża różnica na jajach — o 2 — 3 gr. na sztuce, wyraźna tendencja do wzrostu przy twarogu i śmietanie. Kartofle utrzymały się w tej samej cenie detalicznej, ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że jesienią po zbiorach są zwykle najtańsze, okaże się, że de facto kartofle — podstawa pożywienia w Polsce — podrożały także.

Zwyżka cen objawia się również w zakresie innych artykułów pierwszej potrzeby jak np. mąka, które zdrożało ostatnio o 15 procent; obserwuje się również hałas na rynku surowców. Np. skóry surowe podrożały blisko o 40 procent, skóry podeszwiane o 2 zł. na kilogramie. Odbija się to już w najbliższym czasie na cenach gotowego obuwia. Właściciele składów i sklepów z materiałami ubraniowymi informują również o nieznacznych wzroście cen materiałów wszelkiego gatunku, zwłaszcza wełnianych.

Przykłady można mnożyć dalej, ale cyfry wymienione świadczą dostatecznie o powszechności zjawiska wzrostu cen na rynku warszawskim. I nie tylko o wzroście: przedwzrostkiem o rozpiętości cen na artykuły pierwszej potrzeby, tej naszej starej, — lecz w miarę kurenia się budżetów — coraz dokuczliwiej bolące. Czem się te anomalie tłumaczą i jakie posunięcia czynni-

Węgierski minister oświaty

bawi w Warszawie

Wczoraj o godz. 9.15 węgierski minister oświaty dr. Balint Homan złożył wizytę p. kierownikowi Ministerstwa W. R. i O. P. prof. Konstantemu Chylińskiemu. Podczas wizyty p. Min. K. Chyliński udekorował min. Homana i podsekretarza stanu Iszly wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski, radcę Tarbocza komandorją tegoż orderu oraz naczelnika wydziału węgierskiego MSZ. bar. Ludwika Villani złotym Krzyżem Zasługi.

P. min. prof. Chyliński został udekorowany przez min. Homana wielką wstęgą węgierskiego Krzyża Zasługi.

Min. Homan wraz z towarzyszącymi mu osobami w towarzystwie min. K. Chylińskiego i wyższych urzędników min. W. R. i O. P. zwiędzał państwowe gimnazjum męskie im. króla Stefana Batorego. Goście zotsali powitani hymnami narodowymi: węgierskim i polskim, odegrami przez orkiestrę szkolną.

O godz. 12.30 odbyło się złożenie wieńca, a o 13-ej podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagr. Szembek przyjął min. Homana i osoby mu towarzyszące i następnie podejmował ich śniadaniem w Reursie Kupieckiej, w którym wzięło udział przeszło 20 osób.

P. min. Chyliński rewizytował min. Homana.

Konieczność powiększenia liczby lekarzy

w Ubezpieczalni Społecznej

W niektórych rejonach lekarze domowi Ubezpieczalni Społecznej pracują po 10 godzin na dobę, a lokale ich otwierane są dla interesantów już o godz. 7-ej rano. Konieczność tak długiego czasu pracy spowodowana jest tem, że Ubezpieczalnia zatrudnia bardzo mało lekarzy domowych. Ponie-

waż Ubezpieczalnia unika podjęcia rozmów na temat powiększenia ilości lekarzy domowych. Zrzeczenie Lekarzy Domowych U. Sp. zwróciło się do Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej z prośbą o przeprowadzenie pertraktacji o nową umowę zbiorową.

Właściciele domów protestują

przeciwko obniżce komornego

Niedzielny zjazd właścicieli nieruchomości w Polsce toczył się w bardzo gorącej atmosferze. Mówcy wskazywali, iż domy o małych mieszkaniach, a takich jest w Polsce przeszło 80 proc. po obniżce komornego dawać będą deficyty, gdyż i tak obciążone są przeważnie na rzecz bezrobotnych przez wprowadzenie moratorium mieszkaniowego. W rozmowach podkreślono, że pozbawienie dochodowości małych domów wywoła masowe przesuwanie się własności z rąk polskich w ręce obce.

Zjazd stwierdził, że w istniejących warunkach ekonomicznych jakiegokolwiek obniżenie ustawowego komornego nie tylko przekreśla rentowność, lecz spowoduje w

olbrzymiej większości wypadków deficytowość nieruchomości mieszkaniowych, które w 80-ciu proc. składają się z domów o małych mieszkaniach; że bezpośredni następstwem projektowanej obniżki będzie uszczuplenie wpływow skarbowych, samorządowych z tytułu podatków; że we wzmożonym tempie przyczyni się, wobec zupełnego braku środków materialnych, do przedwczesnego i całkowitego zniszczenia nieruchomości miejskich, co w konsekwencji zwiększy bezdomność i bezrobocie.

Ponadto zjazd zwrócił uwagę, iż pozbawienie rentowności wielkiej części bogactwa narodowego, jaką stanowi miejska własność nieruchomości — podważa podstawę ustroju państwa.

W obliczu nowej klęski, jaka zawisła nad własnością nieruchomością miejską, dźwigająca na swych barkach od lat wielu ciężar bezdomności bezrobotnych — zjazd wypowiada się kategorycznie przeciwko projektom obniżki komornego oraz domaga się powołania specjalnego organu z udziałem przedstawicieli Polskiego Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomości Miejskiej dla gruntownego zbadania całokształtu zagadnienia.

(a. o.).

Wina administracji ogólnej

Ciężkie położenie samorządów

Organizacje samorządowe zaczynają zabierać głos w kwestii uzdrowienia gospodarki samorządowej terytorialnej. Związki te przypisują, iż równowaga budżetowa niektórych związków samorządowych została zachwiana istotnie wskutek podjętych inwestycji, równocześnie jednak podnoszą, iż większość samorządów znalazła się w ciężkim położeniu z winy władz administracji ogólnej.

Gminom i powiatom nie tylko powiększono stale zakres działania bez dania im nowych źródeł dochodu, ale ponadto liczne wydatki administracji ogólnej pokrywano bez żadnych podstaw prawnych z budżetów samorządowych. Rozpoczęło się to z chwilą skurczenia się dochodów skarbu państwa.

Szereg wydatków administracji państwowej, na które nie otrzymano kredytów lub w niedostatecznej wysokości, pokrywano bezprawnie z funduszy samorządowych.

Zaznaczyło się to zwłaszcza w powiatowych związkach samorządowych, w których starosta jest

równocześnie przewodniczącym wydziału powiatowego. Samorządy powiatowe opłacają bardzo często koszty podróży urzędników starostw oraz koszty rzeczowe, jak lokal, światło, opał, materiały piśmienne, nieraz nawet pobory pracowników, znajdujących się na etacie danego powiatu, a pracujących w starostwie.

Znane są również wydatki powiatów na utrzymywanie dróg państwowych, używanie szarwaku na drogi państwowe oraz utrzymywanie różnego rodzaju instruktorów w powiecie.

Budżety powiatów stały się w tych warunkach budżetami dyspozycyjnymi władz administracji państwowej i wykazywały nadmierne wydatki administracyjne.

Organizacje samorządowe rozumieją konieczność oszczędnej gospodarki samorządów i zmniejszenia obciążenia podatkowego ludności, ale równocześnie domagają się likwidacji wszystkich przerosłów i uwolnienia budżetów samorządowych od bezprawnych wydatków na utrzymanie administracji państwowej.

W mundurze „Strzelca”

przekroczył granicę sowiecką

Władze polskie wystąpiły do władz sowieckich o wydanie b. komendanta „Strzelca” w Starym Skalarze, Bernata, który w mundurze strzeleckim przeszedł rzekę Zbrucz i udał się na stronę sowiecką. Bernat został natychmiast zatrzymany przez graniczną straż sowiecką.

Bernat cierpi od dłuższego czasu na chorobę umysłową. Bezpomożono przed przejściem granicy, oddał 3 strzały karabinowe do

kierownika szkoły w Starym Skalarze, Gączkowskiego, i ciężko go zranił, a następnie usiłował wymusić od właściciela folwarku, Hausnera, 5 tysięcy złotych. Z majątku Hausnera Bernat, wypożyczył konia i pogalopował w stronę granicy sowieckiej. Ponieważ koń nie chciał wejść do wody, Bernat przeszedł rzekę i pieszko przekroczył granicę sowiecką.

Pertraktacje o wydanie Bernata są na dobrej drodze.

Żołnierz zastrzelił włamywacza

na terenie koszar

POZNAŃ, 4.11. (tel. wł.). Krótko po północy usłyszał komendant wartowni na terenie 57 p. p. podejrzane szmery, które dochodziły go z sąsiedniego pokoju. Zaintrygowany tem i przypuszczając, że chodzi o kradzież, wydał żołnierz rozkaz, by natychmiast otoczyć całą wartownię, w razie na potknięcie jakiegoś osobnika, przytrzymali go. Jeden z żołnierzy, spełniając rozkaz, pobiegł na wartownię i tam ujrzał jakiegoś osobnika. Na wezwanie żołnierza osobnik zerwał się, skoczył na śmietnik i zamierzał uciec przez wysoki mur, chociaż wartownik wezwał go do zatrzymania się.

W momencie gdy znalazł się na murze, padł strzał. Kula utkwiła włamywaczowi w brzuchu, powo-

dując natychmiastową śmierć.

Jak się później okazało, włamywacz zamierzał przebrać w mundur wartowni otwór i zrabować żelazną kasetkę. Zaopatrzony był w liczne narzędzia złodziejskie.

Zostrzeżony włamywacz nazywał się Leon Bosacki, lat 26 i pochodzi z Minichora pod Gnieznem. Do Poznania przyjechał na „gościnne występy” i mieszkał przy ul. Półwiejskiej 29.

Przy Bosackim znaleziono cały arsenał złodziejski narzędzi, a mianowicie pierwszorzędne wiertarki, 40 najrozmaitszych świdrów i gotowy do strzału rewolwer. Włamywacz chcąc się upodobić do żołnierzy ubrał się w drelich wojskowy i czapkę kapra-